

Posiedzenie zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa, 26 kwietnia 2019 r., godz. 12.00, Sejm, budynek U, sala 05A

Temat: Afera Podkarpacka, sekstaśmy, szukanie haków na byłego szefa CBA – relacja byłego agenta specjalnego CBA Wojciecha Janika

Gość:

Beata Bosak-Kruczek, radca prawny, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Dzień dobry. Witam państwa bardzo serdecznie na kolejnym posiedzeniu zespołu Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa.

Dzisiejsze posiedzenie chcemy poświęcić dewastacji i upolitycznieniu służb specjalnych, tej strasznej, dramatycznej sytuacji, która ma miejsca za rządów PiS-u. To nie jest pierwsze posiedzenie, które dedykujemy tej sprawie. Zajmowaliśmy się już bezpodstawnymi oskarżeniami szefów służb, co miało miejsce, szefów służb, którzy byli tymi szefami zanim do władzy przyszedł PiS i temu, jak PiS szuka w tej chwili na byłych szefów służb haków.

Dzisiejszym naszym ekspertem jest pani mecenas Beata Bosak-Kruczek. Pani mecenas jest pełnomocnikiem Wojciecha Janika, byłego agenta CBA, dla osób, które śledzą historię, która się toczy na naszych oczach od pewnego czasu, to dzięki Wojciechowi Janikowi wiemy dzisiaj na temat tego, co się w służbach specjalnych dzieje. Wiemy o tym, jak służby specjalne pod zarządkiem PiS-u szukają haków na byłych szefów służb i wiemy, jak ta służba, czy te służby specjalne są upolitycznione.

Pani macenas, chciałabym zacząć od prostego pytania, kim jest Wojciech Janik?

Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika: Dzień dobry państwu. Pan Wojciech Janik jest byłym agentem specjalnym Centralnego Biura Antykorupcyjnego i pracował od maja 2016 roku do maja 2018 roku. Był osobą, która nie pojawiła się w tej instytucji w sposób przypadkowy. Wcześniej zawarł znajomość, kilka lat wcześniej, z panem Ernestem Bejdą, który ściągnął go do CBA, ponieważ miał być osobą dedykowaną do zadań specjalnych. Świadczą o tym dokumenty, specjalne

upoważnienia, które bardzo szybko, po tym, jak pan Janik objął swoją funkcję, zostały jemu nadane.

Pan Janik, najpierw w kwietniu 2016 roku dostał certyfikat, poświadczenie bezpieczeństwa przez CBA, następnie w listopadzie 2016 roku dostał poświadczenie bezpieczeństwa ze strony ABW. Cała procedura udzielenia jemu poświadczenia bezpieczeństwa przez ABW, została również zainicjowana przez szefa CBA.

Wielokrotnie pojawiają się insynuacje dotyczące braku wiarygodności mojego klienta, to jest absolutnie nieprawda, potem będę chciała się odnieść do tego, ponieważ wystąpienie pana ministra Wąsika, które miało miejsce w Sejmie, podczas którego wygłosił przemówienie zawierające i mam na to dowody w postaci bądź zarejestrowanych rozmów bądź dokumentów, było nieprawdziwe i wprowadziło posłów w błąd.

Wracając do osoby pana Janika, na podstawie udzielonych mu upoważnień bardzo szerokich, był osobą, która miała się zająć tzw. aferą podkarpacką. Tak naprawdę chodziło o dwa wątki. Pierwszym wątkiem i to było pierwsze zadanie, było ustalenie, gdzie są przechowywane nagrania z agencji towarzyskich i informację tę powziął bezpośrednio od szefa CBA, tzn. został zaproszony do niego do gabinetu i dowiedział się, że jest, że są takie nagrania i jest ich około 4 tysięcy. Zadaniem pana Janika było udać się na Podkarpacie i zweryfikować, gdzie te nagrania są i czy rzeczywiście jest ich tak dużo.

Oprócz tego, drugim zadaniem, było ustalenie powiązań byłych funkcjonariuszy i tak naprawdę chodziło o kierownictwo CBA, czy można udowodnić im jakiegokolwiek nieprawidłowości w postępowaniu wtedy, kiedy byli szefami służb. Chodziło tutaj głównie o osobę pana Pawła Wojtunika.

Wojtek Janik podjął się tego zadania i podczas swoich wizyt na Podkarpaciu nawiązał tam w ramach czynności operacyjnych, których się podjął, nawiązał kontakty, między innymi udało w pierwszej kolejności na podstawie, zaznaczam, udzielonych upoważnień, które na moją prośbę, żeby zweryfikował, co oznaczają te zarządzenia, które uprawniały do tak szerokiego działania pana Janika, została określona, jako licencja tzw. na zabijanie, dlatego, że dawała panu Janikowi z prawie zastrzeżonych w zewnętrznych bazach, mógł samodzielnie podejmować decyzje o wszczęciu czynności operacyjnych bez informowania przełożonego, jak również miał prawo dokonywania sprawdzeń

rejestracji w wewnętrznym systemie rejestracyjnym CBA, w systemie tzw. meldunku operacyjnego.

W toku czynności operacyjnych pan Janik nawiązał kontakt z osobą. Był to oficer innej służby, stał się osobowym źródłem informacyjnym agenta, nie mogę oczywiście państwu ujawnić personaliów OZI, ponieważ jest to objęte, jest to informacja niejawną i otrzymał nagranie, które zaraz po tym, jak odtworzył w obecności swojego OZI, spotkał się z szefem CBA, powiedział jemu po pierwsze o tym, że nawiązał taki kontakt z taką osobą, jak również poinformował o nagraniach. Ale na razie chciałabym ten wątek pozostawić...

...czynności operacyjnych, a mianowicie szukania dowodów na to, że byłe szefostwo służb nadużywało swoich uprawnień będąc w kierownictwie. Chodziło tutaj o osobę pana Wojtunika, został nawet kierownikiem zespołu, mówię tu o panu Wojtku Janiku, który, mam również wszystkie upoważnienia, ponieważ zostały mi one przedstawione i rola tutaj pana Janika polegała na tym, żeby udać się na Podkarpacie i ustalić po pierwsze, czy pan Paweł Wojtunik również uczęszczał do tych agencji, jak również chodziło o to, czy w sposób uprzywilejowany spędzał wakacje z rodziną, czy być może korzystał ze środków transportu albo chodziło tak naprawdę o cokolwiek, co można byłoby przekształcić w zarzut w stosunku do pana Wojtunika.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Przepraszam bardzo, że przerwę, czy sekwencja zdarzeń była, że najpierw okazało się, że jest taśma, która jak rozumiem bardzo zaniepokoiła szefostwo CBA i potem po tym, jak okazało się, że ta taśma istnieje, to zdecydowano o tym, że trzeba szukać haka na, czy to....

Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika: Nie pani poseł, to wszystko działo się równolegle, jeżeli chodzi o działania, które zostały podjęte w kierunku no pana Wojtunika, one miały miejsce tak naprawdę jesienią oraz zimą, czyli mówimy o końcu 2016 oraz roku 2017.

Natomiast nagranie, które zostało jemu przekazane przez swoje OZI, zostało jemu przekazane w sierpniu 2017 roku i zaraz po tym, jak otrzymał nagranie, udał się i mówimy tutaj o końcówce sierpnia 2017 roku, udał się do szefa CBA, powiedział o tym, przy czym nie ujawnił, od kogo to nagranie otrzymał.

W konsekwencji tego już następnego dnia dowiedział się o tym, że zostało wszczęte w stosunku do niego, po rozmowie z Ernestem Bejdą, że zostało

wszczęte w stosunku do niego postępowanie sprawdzające. Nie ma dostępu do sejfu i nie ma dostępu do jakichkolwiek informacji niejawnych.

Pan minister Wąsik w wystąpieniu powiedział wiele nieprawdziwych rzeczy, mówię tutaj o wystąpieniu w Sejmie. Może odniosę się, trochę od końca, ponieważ jednym z zarzutów było, że nie znaleziono żadnego zarejestrowanego dokumentu ani też nagrania płyty w toku, kiedy były komisyjnie otwierane sejfy. Więc, chciałabym to zdementować, ponieważ jeżeli chodzi o nagranie, nagranie było załącznikiem do dokumentu, który zaczął sporządzać, mówimy tutaj o dokumencie, który miał przybrać charakter dokumentu niejawnego. Ponieważ to była końcówka dnia zaczął sporządzać ten dokument, zabezpieczył rozpoczętą notatkę, wraz z nagraniem włożył do koperty bezpiecznej o numerze, która została w zawiadomieniu do prokuratury wykazana i włożył to do sejfu po tym, jak przyszedł od szefa CBA i powiedział jakim materiałem dysponuje.

Następnego dnia, kiedy przyszedł do pracy, okazało się, że już nie może po pierwsze dokończyć dokumentu, który miałby być dokumentem niejawnym, a nagranie miało stanowić załącznik do tego dokumentu, został odsunięty od wszelkich dokumentów niejawnych, jak również dostępu do swojego sejfu. Jeżeli chodzi o otwieranie sejfu, wielokrotnie też można powiedzieć zdarzenie, które było omawiane również przez pana ministra Wąsika. Nieprawdą jest, że sejf był otwierany w jego obecności.

Dysponuję czterema protokołami otwarcia sejfu, wszystkie miały miejsce pod jego nieobecność. Nieprawdą jest, że były cztery osoby, które uczestniczyły w komisji, uczestniczyły trzy osoby, jedna była w charakterze obserwatora, ale nie miała statusu członka, natomiast jestem w dyspozycji protokołu z października, gdzie były tylko dwie osoby i to jest już w ogóle niezgodne z procedurami wewnętrznymi, ponieważ minimum powinny być trzy osoby. Chcę powiedzieć, że tam, gdzie jest protokół tylko z dwoma osobami w komisji, jest on niepodpisany przez pana Janika, czyli w ogóle nie potwierdził tego faktu.

Drugi dokument jest podpisany przez niego z zastrzeżeniami i nieprawdą jest, że te zastrzeżenia zostały zgłoszone wiele miesięcy po tym i kolejny, tam gdzie były właśnie trzy osoby plus jedna osoba w charakterze obserwatora, znowu pan minister minął się z prawdą: otóż nie było to w obecności agenta, było to pod jego nieobecność post factum, został tylko i wyłącznie poproszony o to, żeby złożył podpis, iż zapoznał się z treścią protokołu.

Chciałam tutaj zaznaczyć, gdyż analizując wszystkie dokumenty, zdziwiła mnie jedna okoliczność, dlaczego wszystkie wcześniejsze protokoły zawierają rubrykę: wnoszę, nie wnoszę uwag, natomiast ten jeden, jedyny ze stycznia, ostatni, to jest 16-17 stycznia 2018 roku nie zawiera takiej rubryki. Nie ma miejsca, żeby pan Janik mógł wnieść lub nie wnieść uwag. Jest miejsce tylko i wyłącznie na podpis. Tak że nieprawdą jest, co powiedział pan minister Wąsik na temat mojego klienta, że zaczął pisać notatkę w kwietniu, wtedy, kiedy było już przesądzone, że przestanie on pracować w CBA, ponieważ zostanie mu cofnięte poświadczenie bezpieczeństwa.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Pani mecenas, a czy to odebranie dostępu, odebranie uprawnień, było jakoś uzasadnione panu Janikowi, czy po prostu przyszedł i dowiedział się, że tych uprawnień, które miał nie ma, jakby bez wyjaśnienia?

Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika: Nie pani poseł, trzeba pamiętać, że poświadczenia pan Janik miał dwa. Jedno było wydane w listopadzie 2016 roku przez ABW, dzisiaj dostałam dokument, chciałabym państwu o tym powiedzieć, ponieważ pan Wąsik z mównicy również powiedział, że pan Janik leczył się psychicznie i powodem wszczęcia postępowania sprawdzającego miała być okoliczność, że zataił to.

Jest to nieprawdą, dlatego, że ABW, kiedy wszczytało procedurę sprawdzającą, żeby wydać poświadczenie bezpieczeństwa, dostał ankietę do wypełnienia i absolutnie, zaznaczył tam, że miał zwolnienie od psychiatrii wtedy, kiedy był w wojsku, bo było to związane z konfliktem ze swoim przełożonym, po prostu chciał przeczekać ten okres zanim przejdzie do CBA, dlatego udał się na zwolnienie, nie brał żadnych leków, nie był leczony, nie stwierdzono u niego żadnych zaburzeń.

I co teraz się dzieje? Przez to, że klient mój nie zataił tej informacji, tylko wpisał uczciwie, że ta okoliczność miała miejsce, ABW wezwało go w trybie artykułu 24, ustęp 3, punkt 2 ustawy o ochronie informacji niejawnych do tego, żeby poddał się wobec tego badaniom specjalistycznym, jak również rozmowie z psychologiem. Tak więc, nigdy nie zataił tej informacji, była ona znana zarówno w ABW, jak i w CBA.

Chcę również zdementować, że nie było procesu rekrutacyjnego, to też się pojawiało w stosunku do pana Janika. Przeszedł on pełny proces rekrutacyjny przed przyjęciem do CBA, w trakcie którego zostały wykonane wszystkie testy

psychofizyczne, jak również psychologiczne. Jedyną rzeczą, z której był zwolniony to było badanie wariografem. Natomiast przeszedł pełną procedurę rekrutacyjną.

Jeżeli chodzi o kwestię cofnięcia poświadczenia przez CBA, pani poseł, czy to było uzasadnione, czy nie, to było wszczęte po tym, jak mój klient ujawnił, że jest w posiadaniu nagrania.

I nie jest prawdą to, co powiedział pan minister, że w kwietniu, kiedy on zaczął sporządzać notatkę, w zasadzie było przesądzone, było, że nie będzie już pracował w CBA. To jest absolutnie nieprawdą, dlatego, że drodzy państwo pierwsza notatka, która została sporządzona przez mojego klienta do szefa CBA na temat sejfu, otwierania pod jego nieobecnością, jak również z informacją, co znajduje się w bezpiecznej kopercie, mówię tutaj o nagraniu, została sporządzona 30 stycznia 2018 roku, a zatem 5 miesięcy przed majem i my ten raport, tę notatkę mamy. Oczywiście nie dostał na nią żadnej odpowiedzi.

Kolejnym dopiero dokumentem, który został przez niego sporządzony, to jest w maju wskutek braku odpowiedzi, raport raz jeszcze do szefa CBA oraz raport, który był zaadresowany do premiera Morawieckiego, który nie został przekazany przez CBA do premiera.

Nieprawdą również jest, że mój klient nie miał prawa, nie ma takiego trybu służbowego, aby przez CBA przekazać raport do premiera, jak najbardziej jest i CBA drogą służbową powinno ten dokument przekazać, co nie uczyniło. Ja dlatego zdecydowałam, kiedy zostałam poproszona o zajęcie i ocenę, tak naprawdę analizę całej dokumentacji przez mojego klienta, skierować zawiadomienie do prokuratury w imieniu mojego klienta, ponieważ jako radca prawny uważam, że był to po prostu obowiązek.

Ilość dokumentów, którymi dysponuje mój klient, jego ogromna. Rzetelność, to jest osoba, która jest wręcz pedantycznie dokładna, ponieważ też ma świadomość tego, że kiedy trafił nieszczęśliwie na to nagranie, nieszczęśliwie dla niego, ba tak naprawdę w momencie, kiedy poinformował o istnieniu nagrania był to początek końca jego kariery, po prostu nauczył się, żeby wszystko rejestrować, nagrywać, aby sporządzać kopie dokumentów, po to, żeby właśnie w takim dniu, jak dzień dzisiejszy, dysponować dowodami.

Istotną rzeczą, która nie została wyjaśniona przez CBA i która legła u podstaw złożonego zawiadomienia, jest również notatka z maja 2018 roku, w której mój klient powiadomił szefa CBA o próbie korupcji w stosunku do niego. Chodzi

tutaj o asystenta pana Matusiewicza, który miał kontaktować się z panem Pawłem Dobrowolskim i proponować w zamian za otrzymanie nagrania intratne stanowisko dla mojego klienta. Absolutnie rzeczą niedopuszczalną z mojego punktu widzenia, jako prawnika, jest to, że nie zostało wszczęte wówczas postępowanie w postaci złożonego zawiadomienia do prokuratury.

Pan wprawdzie minister Wąsik powiedział, że oczywiście, że zostało złożone zawiadomienie, chciałabym wobec tego zadać jemu pytanie, kiedy i w jakim trybie, ponieważ ani pan Paweł Dobrowolski, ani Wojciech Janik nie zostali przez prokuraturę w ogóle przesłuchani? Jeżeli zostałyby wszczęte postępowanie w prokuraturze po tym, jak szef CBA dowiedział się, że w stosunku do jego funkcjonariusza padła korupcyjna propozycja jest rzeczą oczywistą, że w ramach postępowania sprawdzającego to prokuratura by wezwała Pawła Dobrowolskiego po to, żeby spytać się, czy rzeczywiście taki fakt miał miejsce.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Cezary Tomczyk.

Cezary Tomczyk, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Dzień dobry, pani przewodnicząca, szanowni państwo, trzy krótkie pytania. Wspominała pani o obserwacji inspektora Wojtunika, na jakiej podstawie odbywała się ta obserwacja? Na jakiej podstawie był on obiektem rozpracowania? Czy toczyła się jakaś sprawa wobec niego, toczyło się jakieś postępowanie, była jakaś otwarta sprawa, czy było to gdzieś na granicy prawa albo poza prawem?

Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika: Mówi pan o postępowaniu sprawdzającym w stosunku do pana Janika?

Cezary Tomczyk, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Nie, mówię o panu inspektorze Wojtuniku. Wspominała pani o całym tym procederze. Słyszeliśmy o tym też z informacji medialnych. No więc, jak to się dzieje, że wobec osoby takiej, jak pan Wojtunik, stosuje się takie metody. Czy to się opierało na prawie?

Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika: Nie, to były metody pozaprawne. Pan Janik - podobne nazwisko, więc przepraszam, jeśli się pomyliłam - dostał polecenie. To było polecenie bezpośrednio przekazane przez szefa CBA. Nadane uprawnienia, upoważnienia również były dedykowane jemu, przekazane do rąk własnych, nie były wysłane pocztą do

dyrektora delegatury CBA w Rzeszowie, tylko dostał je do ręki i miał je okazać wtedy, kiedy się zobaczy z dyrektorem.

Były to działania absolutnie pozaprawne. Przecież CBA, po pierwsze, nie jest instytucją do tego, żeby zwalczać opozycję, czy szukać tzw. haków na byłych szefów. Jeżeli byłoby jakiegokolwiek podejrzenie o tym, czyli mówimy o uzasadnionym podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez szefa CBA, że pan Wojtunik naruszył prawo, to od tego są organy prokuratury, dlatego że wówczas powinno zostać złożone zawiadomienie i to nie CBA jest taką instytucją, tylko prokuratura powinna się tym zająć.

Ale dlaczego tego nie zrobiono? Dlatego, że zgodnie z artykułem 234, który pan zresztą Wąsik ze swojej mównicy powiedział, że o to oskarżają mojego klienta, czyli o fałszywe złożenie zawiadomienia o przestępstwie niepopelnionym. Sami naraziliby się na taką odpowiedzialność, ponieważ, żeby złożyć zawiadomienie, trzeba mieć przynajmniej uzasadnione podejrzenie, że zostało ono popełnione.

W tym przypadku chodziło po prostu o to, żeby agent specjalny udał się na Podkarpacie i szukał, rozmawiając z ludźmi i okazując zdjęcia, jakichkolwiek nieprawidłowości, które dopiero mogłyby przerodzić się w materiał do ewentualnie złożonego zawiadomienia. Czyli odpowiadając na pana pytanie – nie są to procedury prawne.

Cezary Tomczyk, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Bo to, co pani mówi, tak naprawdę jest szokujące. To świadczy tylko o tym, że służba antykorupcyjna została gdzieś na jakimś etapie zamieniona w policję polityczną, po to, żeby szukać haków na opozycję i na byłych szefów służb, w imię zasady, że dajcie mi człowieka, a paragraf się znajdzie. Czyli obserwacja była stała z nadzieją na to, że dojdzie do popełnienia jakiegoś przestępstwa. Czyli *a priori* założono, że być może coś takiego się wydarzy.

Ale wspominała pani też o tych wyjątkowych uprawnieniach. Gdyby pani mogła powiedzieć, na czym te wyjątkowe uprawnienia agenta polegały i czym odróżniają się od standardowej procedury, czy standardowych uprawnień agenta Centralnego Biura Antykorupcyjnego?

Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika: Odpowiadając od końca, takich uprawnień, jakie dostał pan Janik, agent specjalny CBA samodzielnie nie miał. Nawet nie zawsze miał je naczelnik.

I odpowiadając wprost na podstawie, tutaj są oczywiście wyliczone zarządzenia, które państwu nic nie powiedzą, ale powiem czego one dotyczyły. Funkcjonariusz mógł dokonywać sprawdzeń zastrzeżonych w zewnętrznych bazach danych, mógł samodzielnie podejmować decyzje o wszczęciu czynności operacyjnych, miał prawo dokonywać sprawdzeń rejestracji wewnętrznych w systemie rejestracyjnym CBA, tzw. meldunku operacyjnego, a także w bazie możliwości operacyjnych, gdzie gromadzi się informacje operacyjne i dane o możliwościach dotarcia do będących w stanie CBA osobowych źródeł informacji, tj. informujących informatorów współpracowników.

Treść kolejnego zarządzenia wskazywała na tryb uzyskiwania danych telekomunikacyjnych i bilingów danych abonentów bez zgody swojego przełożonego. Wytyczne w sprawie dokonywania sprawdzeń rejestracji zgłaszania dodatkowych informacji w bazie CEZOP, czyli Centralna Ewidencja Zainteresowań Operacyjnych Służb Specjalnych, wskazują na sposób dokonywania sprawdzeń i rejestracji osób będących w zarejestrowaniu służb specjalnych, takich jak: CBA, ABW, SKW, AW.

Czynności wynikające z tych aktów prawnych, które państwu przytoczyłam, dawały bardzo szerokie uprawnienia, które polegały na tym, że pan Janik, będąc zatrudnionym w departamencie analiz, czyli miał nad sobą teoretycznie zwierzchnika w postaci dyrektora, mógł ominąć i tak naprawdę bez jego zgody i wiedzy pojechać na Podkarpacie, legitymując się tą licencją na zabijanie, jak to zostało nazwane przez jednego funkcjonariusza. Mógł zrobić wszystko.

Niezależnie od tego, dostał jeszcze takie jedno upoważnienie, które pozwalało mu zapoznać się ze wszystkimi aktami postępowań w stosunku do funkcjonariuszy, które prowadzone były na Podkarpaciu. Także niewątpliwie cieszył się bardzo dużym zaufaniem ze strony pana Bejdy, zresztą świadczy o tym chociażby fakt, że bezpośrednio wszystkie swoje osiągnięcia meldował do szefa.

Odpowiadając jeszcze na cząstkowe pana pytanie, chciałam powiedzieć jedną rzecz, w momencie, kiedy pan Janik zameldował, że niestety nie udało się znaleźć żadnych rzeczy na pana Wojtunika, żadnych nieprawidłowości, usłyszał „to znaczy, że źle się starałeś”. I to bardzo się nie spodobało mojemu klientowi, ponieważ zdał sobie sprawę, że tak naprawdę szef zasugerował mu, że nie był wystarczająco kreatywny.

Osoby, które rozmawiały z otoczeniem mojego klienta, mówię o otoczeniu zawodowym, powiedziały, że jest to osoba niezwykle pryncypialna, nielubiana właśnie przez to, że nie idzie na żadne układy. Natomiast nie można o niej powiedzieć jednej rzeczy, że jest mitomanem albo osobą niewiarygodną, która sobie konfabuluje. I on tak po prostu postępuje. Nie ustalił, przyszedł i powiedział, że nie ustalił. Ta odpowiedź się nie spodobała szefowi CBA.

Cezary Tomczyk, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Tak, jeszcze ostatnia rzecz. Tak naprawdę wiarygodność panu Janikowi, tej wiarygodności nie muszą mu podwyższać dzisiaj dokumenty, które są w przestrzeni publicznej, media czy opozycja, czy jakakolwiek inna grupa w Polsce. Tylko wiarygodność pana Janika ustaliło samo CBA nadając mu specjalne uprawnienia, których właściwie nie miał żaden agent. Weryfikacja nastąpiła tam, ten człowiek został przyjęty przez tamte służby i przez nie został zweryfikowany i na tym rozumiem polega cały problem z dzisiejszym podejściem do pana Janika.

Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika: Niewątpliwie tak. Po pierwsze trzeba pamiętać, że pan Janik, a ja także, dysponuje całą dokumentacją od 2008 do 2016 roku, która wskazuje, że przechodził zawsze wszystkie badania, wszystkie obiegówki i nie można absolutnie zataić, że byłby osobą niewiarygodną, czy cokolwiek próbował zataić.

Upoważnienia, o których pan wspomniał, oczywiście potwierdzają, że cieszył się bardzo dużym zaufaniem. Proszę pamiętać, że poświadczenie bezpieczeństwa, które nadało mu ABW, nie zostało do dzisiejszego dnia cofnięte. Procedura sprawdzająca została wszczęta pół roku po tym, jak pan Janik odszedł ze służby.

Chciałam też tutaj powiedzieć, że nieprawdą jest, że został zwolniony z CBA. Absolutnie nieprawda. W momencie, w którym 30 stycznia napisał pierwsze pismo do szefa CBA informujące o nieprawidłowościach, potem napisał w maju dwa pisma, jedno dotyczyło propozycji korupcji – mówimy tutaj o pośle Matusiewiczu w zamian za nagranie - i potem kolejne jeszcze raz do szefa CBA. Mimo tego wszystkiego, mimo że, można powiedzieć, stał się problematycznym agentem, ponieważ zaczął pisać nawet do premiera, dostał dwie propozycje pracy. Nieprawdą jest, że CBA go zwolniło.

Dostał, po pierwsze, propozycję w pionie logistyki, a potem w gabinecie szefa CBA. Więc to, co powiedział pan Wąsik, że wtedy, kiedy on pisał notatkę w

kwietniu i to już było przesądzone, że zostanie mu odebrane poświadczenie bezpieczeństwa, też jest nieprawdziwe, ponieważ poświadczenie bezpieczeństwa zostało odebrane przez CBA dopiero w czerwcu, czyli dwa miesiące po tym, jak pan Janik sam zrezygnował z tej pracy. Co ciekawsze, ponieważ dostał propozycję pracy na piśmie, odniósł się do tego również na piśmie i napisał, że ponieważ pan Bejda jest osobą, która nie dotrzymuje zobowiązań, w związku z tym on rezygnuje z takiej pracy.

Rzecz, którą też chciałabym państwa zainteresować i przekazać, ponieważ niewątpliwie wątkiem, który potwierdza cały ten mechanizm nieprawidłowości w funkcjonowaniu tej instytucji, to jest tzw. wypad dwóch agentów do Elbląga, do miejsca zamieszkania mojego klienta, w sprawie nagrania.

Przecież jest rzeczą absolutnie niedopuszczalną, żeby były podejmowane czynności operacyjne przez CBA, polegające na tym, że wysyła się dwóch funkcjonariuszy, aby za wszelką cenę odzyskali nagranie, licząc na to, a może weryfikując, że jest kopia tego nagrania. Przecież CBA nie jest instytucją do sprawdzania, czy do ochraniania, czy też do tępienia spraw obyczajowych. Na pewno wszczęcie czynności operacyjnych polegających na tym, że dwóch agentów jedzie i składa propozycję finansową mojemu klientowi za to, żeby przekazał albo nawiązał kontakt z OZI, albo przekazał kopię tego nagrania jest absolutnie również rzeczą, która wykracza poza kompetencje CBA, ponieważ nie są instytucją do tego powołaną.

Marcin Kierwiński, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Dziękuję bardzo pani przewodnicząca. Szanowni państwo, w świetle tego, co pani mecenas mówi, to tak naprawdę największym certyfikatem wiarygodności dla agenta Janika, jest to, w jaki sposób zachowują się teraz służby, w jaki sposób zachowuje się instytucja, jaką jest minister koordynator służb specjalnych i jego zastępca, bo ja muszę przyznać, że te informacje, które przedstawia pani mecenas, są szokujące.

Szokujące jest to, że zastępca koordynatora służb specjalnych na pytania złożone oficjalnie za pośrednictwem marszałka sejmu, wprowadza celowo postów w błąd. To oznacza tak naprawdę, że bardzo niewygodna jest prawda o tym, w jaki sposób funkcjonuje CBA, w jaki sposób działa, jako policja polityczna i w jaki sposób ważne sprawy, potencjalnie ważne sprawy, niebezpieczne dla polityków obozu władzy, są w CBA po prostu zamiatane pod dywan.

We wtorek, gdy z panem posłem Tomczykiem robiliśmy konferencję prasową na temat materiału „Czarno na Białym” z zeszłego tygodnia, zapowiadaliśmy, że wystąpimy do prokuratury, ale też do pana marszałka Kuchcińskiego z pismami o przede wszystkim dopilnowanie, aby więcej sytuacji wprowadzenia celowo wysokiej izby w błąd się nie powtórzyły, a do prokuratury o sprawdzenie, co stoi u podstaw tego, że pan Wąsik kłamie, okłamuje sejm.

No, ale muszę powiedzieć, że dzisiejsze informacje nadają zupełnie nowy, szersze pole do tych pytań i do ewentualnego zawiadomienia do prokuratury. Nie może być zgody na to, aby zastępca koordynatora służb specjalnych celowo wprowadzał posłów w błąd w sprawie, w którą może być zaangażowany, podkreślam: może być, no druga osoba w państwie, pan marszałek Kuchciński.

Ale ja jedno bardzo konkretne pytanie do pani mecenas, w kontekście tego, co teraz powiedziała. Pani mecenas, wtedy, gdy szefostwo CBA dowiedziało się o tym, że w posiadaniu pani klienta jest taśma, czy też nagranie, które może kompromitować jedną z najważniejszych osób w państwie, pani klientowi została złożona propozycja awansu. Awansu poza CBA i wewnątrz CBA. Czy można tę propozycję traktować jako próbę, no *de facto* kupienia milczenia pani klienta?

A więc tak naprawdę mamy do czynienia z procesem korupcji, czy też potencjalnej korupcji wewnątrz CBA. Czyli służba, która ma zajmować się walką z korupcją, sama kieruje się jakimiś dziwnymi, prowadzi jakieś dziwne działania, kieruje się dziwnymi przesłankami, które mogą także nosić znamiona korupcyjne, mówiąc zupełnie wprost. No jest rzeczą niebywałą, aby CBA zajmowało się docieraniem do taśm, czy też potencjalnej taśmy, będę tutaj mówił w tej formule, która kompromituje ważnych polityków. To tak, jak pani mecenas powiedziała, leży kompletnie poza kompetencjami CBA, natomiast można chyba taką tezę postawić, że jeżeli CBA takie działania podejmuje, to chyba bardziej powinna zająć się CBA Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Bo sprawa jest bardzo poważna i dotyczy najważniejszych szefów najważniejszych służb w Polsce.

Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika: Jest to bardzo celna uwaga. Po pierwsze, z tego też powodu, ponieważ Janik wiedział, co jest w sejfie, kierował do szefa CBA pisemne prośby, aby, jeżeli ma być otwierany sejf pod jego nieobecność, to żeby był przedstawiciel ABW. Nigdy nie została ta prośba spełniona.

Jest rzeczą absolutnie niedopuszczalną, żeby funkcjonariusze CBA udając się, proszę pamiętać, że pan Janik był już wówczas byłym funkcjonariuszem, to jest 28 maja, a rozstał się z instytucją 23 maja, żeby proponowali mu 10, 20, 50 tysięcy, ile chcesz za taśmy.

Nie jest też absolutnie dopuszczalne, aby pan Wąsik kierował do państwa wprowadzając w błąd informację i że pismo, które zostało sporządzone przez pana Janika do szefa CBA było swoistym szantażem: zobacz, co ja mam, jeśli odejdę, to wtedy to użyję – takie mniej więcej słowa padły z mównicy. To jest nieprawda, dlatego że mniej więcej od 30 stycznia informował szefa CBA, nie ma tam śladu jakiegokolwiek szantażu. Wręcz przeciwnie, klient mój jest bardzo transparentny, ponieważ opisuje cały mechanizm nieprawidłowości, kieruje to do szefa CBA dwukrotnie. Widząc, że nie ma żadnej reakcji, kieruje do premiera. Nie ma tam żadnej cechy, która mogłaby świadczyć o tym, że w jakimkolwiek etapie swoich relacji z tą instytucją mój klient wykazywał chęć szantażowania.

Chciałam jeszcze odnieść się do jednej rzeczy: pan Wąsik powiedział również państwu, że zostało w sierpniu wszczęte postępowanie sprawdzające z powodu zatajenia właśnie jego leczenia. Otóż, proszę państwa, dokument, który został przedstawiony mojemu klientowi o wszczęciu postępowania sprawdzającego nie ma ani jednego zdania o tym, że powodem wszczęcia tego postępowania sprawdzającego są jakiegokolwiek wątpliwości, co do jego stanu zdrowia lub fakt zatajenia przez niego pozostawiania na zwolnieniu lekarskim. W związku z tym jest to nieprawda.

W ślad za tym idzie również to, kiedy wszczęto to postępowanie w sierpniu, przez pół roku nie podjęto w ogóle żadnych czynności, nie został nawet zaproszony do PKiSW, żeby zostać przesłuchanym, no bo, skoro wszczynamy postępowanie sprawdzające, wiemy, że są w stosunku do ciebie nieprawidłowości, to za tydzień, dwa, najdalej za trzy, są podjęte już pierwsze czynności z funkcjonariuszem, które mają na celu to wyjaśnić. A tymczasem do pierwszych czynności dochodzi pół roku później. Czyli o jakim zatajeniu mówimy, jaka była waga powodów, dla których zostało wszczęte postępowanie sprawdzające, jeżeli przez pół roku nikt się nim nie zainteresował?

To są wszystko elementy, ja dlatego zdecydowałam się złożyć oświadczenie w imieniu mojego klienta po wystąpieniu pana Wąsika, ponieważ słuchałam tego po prostu z niedowierzaniem, że minister wprowadza państwa połów, po prostu świadomie w błąd, ponieważ informacje, które zostały państwu

przekazane są nieprawdziwe, niepełne, a te, które były dla nich niewygodne, po prostu zostały pominięte.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Pani mecenas, ja oddam teraz głos panu posłowi Kropiwnickiemu, ale chciałam ustalić jedną rzecz. Bo jakby wszystkie kłopoty pani klienta zaczęły się, kiedy wszedł w posiadanie taśm, tak? Czy możemy ze stuprocentową pewnością powiedzieć, że ta taśma istnieje oraz, czy możemy mieć jakieś podejrzenia, gdzie ona w takim razie może teraz być, jeśli istnieje na pewno?

Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika: Według mojej oceny, kierując się wieloma rozmowami z moim klientem oraz poruszonym wątkiem taśmy, uważam, że mój klient mówi prawdę. Mamy dowód pośredni na to, że ta taśma istniała i że zdeponował ją w sejfie. Chciałam państwu powiedzieć o takim, to już jest szczegół, ale on jest interesujący.

Mój klient pracując w wojsku, tak jak powiedziałam, bardzo pedantyczny, prowadził sobie dziennik wykonawcy, to jest dokument, który nie funkcjonuje formalnie w CBA, za to funkcjonuje w wojsku. I w tym dzienniku wykonawcy on sobie zapisywał całą zawartość dokumentów, które ma u siebie w sejfie. I jesteśmy w posiadaniu oczywiście tego dziennika wykonawcy.

Tam jest powiedziane, że w sierpniu włożył do sejfu kopertę bezpieczną, jest wideo, nagranie wideo oraz płyta CD, ten drugi plik akurat dotyczył dyrektora BKiSW, również kompromitujący i w momencie, w którym dowiedział się, że wszczęto w stosunku do niego postępowanie sprawdzające i jest ostatni dzień w pracy, przezornie poszedł do pracownika kancelarii niejawniej i poprosił, żeby poświadczyła mu ta pracownica za zgodność z oryginałem dziennik wykonawcy, że kopię, którą sobie sporządził, jest zgodna z oryginałem. I my to mamy.

W związku z czym, biorąc pod uwagę, że to zostało zdeponowane w kopercie bezpiecznej, biorąc pod uwagę to, że już 30 stycznia on nawiązuje do tej koperty bezpiecznej i przywołuje jej numer i potem konsekwentnie przywołuje go również w raporcie do premiera, w raporcie do szefa CBA, trudno jest uwierzyć, żeby agent wymyślił sobie istnienie koperty, której nigdy nie było, numeru, który wielokrotnie powtarza się w pismach, który jest ten sam. Pytanie brzmi, po co to miałyby robić? I czy mogłoby być przypadkiem, że wszczęcie

postępowania sprawdzającego zaraz po tym, jak powiadomił o tym, że on widział to nagranie, nie tylko go miał i schował do sejfu, również je widział.

I rzecz kolejna, którą ja bym chętnie zadała panu Wąsikowi. Dlaczego w protokole, ani jednym, mamy ich aż cztery, nie ma w ogóle takiej pozycji, jak bezpieczna koperta. Już niezależnie od tego przyjmijmy, co tam w niej było, żeby było cokolwiek innego, to dlaczego nie ma takiej pozycji? Bezpieczna koperta o numerze 632 itd. Jak również nie ma teczki zielonej, w której on sobie przechowywał informację na temat nazwijmy to niezarejestrowanych osób.

Grzegorz Furgo, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Mam do pani pytanie, dwa i prosiłbym o krótką i konkretną odpowiedź. Powiedziała Pani, że jest informacja o około 4 tysiącach nagrań z agencji towarzyskich. Skąd ta informacja, że to jest 4 tysiące, gdzie pani zdaniem, czy ma pani wiedzę, gdzie te 4 tysiące nagrań jest obecnie?

I ostatnie pytanie, najważniejsze, cały czas mówimy, jakby na okrągło, czy według pani wiedzy, a powinna mieć pani taką wiedzę, co jest na tych nagraniach, o które w tej chwili toczą walkę służby specjalne w Polsce, co konkretnie jest i kto jest na tych nagraniach? Kto się tak bardzo musi obawiać tych nagrań, skoro wykorzystuje, jak widzimy służbę specjalną, która nie ma takich uprawnień, a daje im zadania stricte policji politycznej.

Więc bardzo prosiłbym konkretnie na pytanie i czy ma pani wiedzę, gdzie jest te 4 tysiące nagrań, bo za chwilę będziemy mieli podejrzeniem swoisty handel nagraniami, a to już jest bardzo niebezpieczne, bo to może dochodzić i zapewne będzie dochodziło do różnego rodzaju szantaży. Dziękuję bardzo.

Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika: Odpowiadając jak najbardziej konkretnie na pytania, informacja o tym, że nagrania są, tutaj udzielam odpowiedzi na podstawie wiedzy, którą mam od swojego klienta. Informacje o tym, że nagrania są, dowiedział się od Ernesta Bejdy, o tym, że jest ich około 4 tysięcy dowiedział się od Ernesta Bejdy, o tym co może być na tych nagraniach dowiedział się w trakcie podejmowania czynności operacyjnych na Podkarpaciu, ponieważ, ale także od Ernesta Bejdy, ponieważ mówimy o nagraniach z agencji towarzyskich.

Do tych agencji towarzyskich mieli uczęszczać wysoko postawieni politycy, między innymi PiS. Tzn. w świetle wiedzy mojego klienta, głównie to byli politycy PiS, ponieważ mówimy o obszarze Podkarpacia. Jeżeli chodzi, chodzi głównie o trzy agencje towarzyskie, które były pod ochroną i związane były z

osobą pana Daniela Śnieżko oraz braci z Ukrainy, o których ostatnio „Rzeczpospolita” pisała i jeżeli chodzi o..., ja wiem o tym z informacji, które zostały udzielone przez klienta, ...kto jest na tej jednej, czy mam to powiedzieć?

Grzegorz Furgo, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Tak, cały czas jesteśmy w sferze niedomówień.

Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika: Tzn., wedle informacji, która została mi przekazana, na tym nagraniu jest marszałek naszego Sejmu, pan Marek Kuchciński.

Robert Kropiwnicki, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Dziękuję bardzo pani przewodnicząca. Pani mecenas, bo ja byłem jednym z autorów tych pytań do pana Wąsika, które nam też się wydawało, że te jego odpowiedzi są bardzo pokrętne i on rzeczywiście, wydaje się, że bardzo łatwo żonglował faktami i jednym z faktów, które podawał, było to, że pan Janik w trakcie swojego zatrudnienia w CBA, był sto dni na zwolnieniu od lekarza psychiatry, czy może mogłaby się Pani do tego odnieść?

Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika: Wydaje mi się, że mówił chyba o okresie pracy w służbie wojskowej, dlatego, że w CBA na pewno nie był sto dni na zwolnieniu lekarskim. Z prostej przyczyny panie pośle, w momencie, w której szef dowiedział się o istnieniu nagrania został oddany do dyspozycji. Raz na cztery miesiące i drugi raz na cztery miesiące. W związku z tym, no nie mógł po prostu, jeśli pracował dwa lata i przez pierwszy rok pracował normalnie, dopóki nie trafił na tę nieszczęsną taśmę, a potem już został oddany do dyspozycji, o taśmie powiedział w ostatnich dniach sierpnia, a na samym początku września został już oddany do dyspozycji, gdzie przebywał do maja. W maju zaproponowano mu dwa stanowiska pracy, których nie przyjął.

Robert Kropiwnicki, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Tzn. z kontekstu wychodziło, że mówił właśnie o, pan minister Wąsik o zatrudnieniu w CBA, czy może Pani w takim razie to potwierdzić, że w trakcie zatrudnienia w CBA nie był na zwolnieniu od psychiatry?

Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika: W trakcie pracy w CBA, z tego, co wiem, absolutnie nie był na zwolnieniu od

psychiatry, nie był na zwolnieniu sto dni, przebywał w ostatnim okresie, czyli mówimy o ostatnim roku z tych dwóch lat, był oddany do dyspozycji.

Robert Kropiwnicki, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Czyli był oddany do dyspozycji. W jakim okresie to było dokładnie?

Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika: Mówimy, od początku września 2017 mamy cztery miesiące i potem mamy cztery miesiące, niespełna cztery miesiące.

Robert Kropiwnicki, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Czyli od września 2017?

Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika: Do maja 2018.

Robert Kropiwnicki, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Notatkę, kiedy sporządził, tę pierwszą? Kiedy poinformował szefa CBA o tym nagraniu? W styczniu 2018?

Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika: Ustnie powiadomił o tym tuż przed odejściem do dyspozycji. Czyli sekwencja zdarzeń była taka: że przykładowo 30 sierpnia idzie do szefa CBA i mówi o tym, że ma takie nagranie, zamierza sporządzić notatkę, której nagranie było załącznikiem do tego dokumentu niejawnego, wkłada wszystko do sejfów, licząc, że następnego dnia przyjdzie do pracy i dokończy to pisać i wówczas przekaże to drogą formalną i zostanie to zarejestrowane jako dokument niejawni.

Przychodzi następnego dnia do pracy i okazuje się, że wszczęte postępowanie sprawdzające, a za kilka dni okazuje się, że jest oddany do dyspozycji. Czyli od września mamy okres dyspozycji i potem mamy do maja drugi okres dyspozycji, tam chyba była przerwa jednego, czy kilku dni.

Robert Kropiwnicki, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Jasne, rozumiem, bo to też jest istotne, żeby też poukładać nam, ale też i opinii publicznej, żeby wiedziała, żeby wszyscy mogli się zorientować.

Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika: Z tego co wiem, zwolnienie, o którym mówił pan Wąsik dotyczy okresu jego pracy w wojsku i miało ściśle związany charakter z konfliktem z pułkownikiem, ściśle z

jego przełożonym, który... nie podobało mu się po prostu podejście, nazwijmy to, mojego klienta. Mój klient jest po prostu bardzo dużym formalistą i służbistą i był bardzo silny konflikt, dlatego też tutaj ciekawa rzecz.

Pan Ernest Bejda, na tyle zależało mu, aby przeszedł szybko pan Janik do pracy do CBA, że poprzez swojego ówczesnego dyrektora kadr, poprosił, aby skontaktował się on z dyrektorem kadr MON-u, aby skrócić okres wypowiedzenia w pracy w wojsku, żeby mógł już rozpocząć pracę z dniem 4 maja 2016 roku. Tak że pan Bejda osobiście zaangażował się, żeby skrócić okres wypowiedzenia mojemu klientowi, aby mógł jak najszybciej przyjść do pracy.

Robert Kropiwnicki, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Jasne, to są dla nas cenne informacje, ponieważ cała konstrukcja pana Wąsika i oficjalna CBA zbudowana na podważaniu wiarygodności pana Janika poprzez sugerowanie jego choroby psychicznej. Dlatego to jest szalenie istotne, potwierdzić to, że on nie był wtedy na zwolnieniu, ani nie był leczony. Czy w trakcie, jak był oddany do dyspozycji, był też na zwolnieniach lekarskich, czy nie?

Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika: Nie, wtedy, kiedy jest się do dyspozycji, nie ma takiej potrzeby, aby być na zwolnieniu lekarskim. Natomiast bardzo cieszę się, że pan poseł ten aspekt podnosi, dlatego, że dla mnie jedną z najważniejszych rzeczy w momencie, w którym podjęłam się prowadzenia tej sprawy, było to, żeby sama mieć pewność, co do wiarygodności mojego klienta, ponieważ podejmuję się tylko tych spraw, w stosunku których po prostu wiem, że doszło do naruszenia prawa.

I dlatego też ściągnęłam sobie od 2008 roku dokumentację medyczną dotyczącą 2016, ale dokumentem, który był dla mnie absolutnie najważniejszy, to jest świadczy, jest dowodem, że mój klient nigdy nie zataił faktu, że pozostawał na zwolnieniu lekarskim będąc w wojsku, jest właśnie to pismo ABW skierowane do mojego klienta, przed wydaniem poświadczenia bezpieczeństwa, gdzie powołując się na ten artykuł 24, o którym państwu mówiłam, który mówi, kiedy zachodzą wątpliwości, co do zdrowia psychicznego, wzywają go do tego, żeby, jeżeli dobrze pamiętam, w szpitalu MSWiA stawił się i przeprowadził badania.

Dlaczego został wezwany? Właśnie dlatego, że w ankiecie, którą wypełniał mój klient, nie zataił tego, tylko przyznał się, że tak, był na takim zwolnieniu od

lekarza psychiatry, przez tyle dni. Dlatego ABW poszerzyło postępowanie sprawdzające i w oparciu o ten artykuł 24, skierowało go na badania.

Robert Kropiwnicki, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Po czym przeszedł pozytywnie te badania?

Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika: Oczywiście.

Robert Kropiwnicki, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: I dostał wszystkie te uprawnienia, o których wcześniej mówiliśmy?

Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika: Oczywiście, że tak.

Robert Kropiwnicki, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Proszę jeszcze, bo też chciałem to jeszcze uporządkować, ta notatka w sprawie posa Matusiewicza, czy asystenta posa Matusiewicza, który próbował przekupić pani klienta, kiedy była?

Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika : 14 maja 2018 roku.

Robert Kropiwnicki, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: A samo, znaczy, a skąd asystent posa Matusiewicza miał wiedzę o tym, że pan Janik ma te takie nagrania?

Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika: Nie mam pojęcia, asystenta pana Matusiewicza oraz pana Matusiewicza nie zna mój klient, zna go pan Paweł Dobrowolski, znaczy ich obu.

Robert Kropiwnicki, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Czyli ten asystent zgłosił się do pana Dobrowolskiego?

Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika: Tak, zgłosił się do pana Dobrowolskiego, który jest wieloletnim przyjacielem mojego klienta.

I tutaj chciałam jeszcze jedną rzecz powiedzieć, bo właśnie, jeżeli dobrze państwo pamiętacie, wystąpienie pana Wąsika, powiedział on, że w ramach

tw. swoich czynności, skontaktowali się właśnie z osobą trzecią, która rzekomo miała mieć wiedzę na temat tej taśmy i która absolutnie zaprzeczyła, jakoby ta taśma była. Zaprzeczyli faktowi, że mój klient rozmawiał z tą osobą o istnieniu tej taśmy. Nie chcę ujawniać tu personaliów tej osoby, ale my znamy tę osobę, ponieważ ta osoba pozostaje do dnia dzisiejszego w kontakcie z moim klientem. I rzeczywiście biuro spraw wewnętrznych MSWiA niedawno odwiedziło tę osobę, pytało się na temat nagrań, konkretnie tej płyty, czy posiada ją, czy posiadał, czy widział, czy przekazywał ją mój klient tej osobie i ta osoba potwierdziła, nie zanegowała, tylko potwierdziła, że tak, wie o tym, od Wojtka Janika, że takie nagranie było. Z tego, co wie, zostawił to nagranie w sejfie, a potem pod jego nieobecność to nagranie po prostu zniknęło. I że nie wie, gdzie to nagranie jest, jak również nie wie, kto jest OZI.

Natomiast i mamy zarejestrowaną rozmowę, także kolejny dowód. No, pan minister Wąsik, tutaj po prostu udzielił informacji, która nie pokrywa się z materiałem, którym my dysponujemy.

Robert Kropiwnicki, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Czy według pani wiedzy, pani klient pokazywał komuś jeszcze to nagranie?

Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika: Według mojej wiedzy, powiedział jeszcze dyrektorowi, jednemu z dyrektorów CBA, idąc już do szefa CBA, przy czym reakcja dyrektora była bardzo nerwowa. Powiedział: proszę cię w ogóle mi o tym nie mów, jak najszybciej zrób z tym porządek i poszedł bezpośrednio do szefa CBA. Jeżeli chodzi o to, czy komuś pokazywał, jego OZI, w jego obecności odtworzyło tę taśmę i obejrzał nazwijmy to kilka sekwencji, a następnie poprosił o wyłączenie z uwagi na zawartość tego nagrania.

Robert Kropiwnicki, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: I ostatnie, na jakim nośniku jest tzw. taśma? To jest na płycie CD?

Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika: To jest wideo, jeżeli dobrze pamiętam, to w dzienniku wykonawcy to jest określenie - nagranie wideo.

Robert Kropiwnicki, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Ale nie wiem, czy to na pendrive, płycie CD czy VHS?

Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika: Nie znam takiego szczegółu.

Robert Kropiwnicki, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Dziękuję bardzo.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Grzegorz jedną rzecz i Dorota Niedziela.

Grzegorz Furgo, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Ja tylko jedną rzecz chciałem dopytać, bo pani nie powiedziała, czy ma pani wiedzę, co się dzieje z tymi 4 tysiącami nagrań? Kto jest w ich posiadaniu? Bo to jest kluczowa sprawa.

Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika: Myślę, że tzn. to jest znowu informacja, którą tylko i wyłącznie posiadam od mojego klienta, wydaje się, że zostały one wszystkie kopie sporządzone, zostały one wywiezione na Ukrainę i tam zostały zdeponowane. Nie potrafię potwierdzić, czy to jest prawdziwa informacja, natomiast z ustaleń, które były przeprowadzane, w ramach czynności operacyjnych, wychodziło na to, że kopie tych nagrań są na Ukrainie.

Dorota Niedziela, członkini zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Ja tak przysłuchując się, chciałabym uporządkować. Tzn. bardzo zaufany człowiek, żyjący w bardzo dobrych kontaktach z panem Bejdą, zostaje przez pana Bejdę poproszony pani klient o to, żeby przeszedł do niego do pracy.

Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika: Tak.

Dorota Niedziela, członkini zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Czyli jest to jakby element dużego zaufania do urzędnika, czy do pracownika, którego się ściąga specjalnie do siebie do pracy. Przypuszczalnie, tak jak pani mówi, jest to związane z tym, że agent, który jest bardzo skrupulatny i dokładny, ten agent bardzo zaufany, dostaje, tak jak pani mówiła, licencję na zabijanie, czyli wyjątkowe...

Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika: ...szerokie uprawnienia.

Dorota Niedziela, członkini zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Szerokie uprawnienia i dwa zadania. Jedno zadanie to jest znalezienie 4 tysięcy taśm, miejsca, gdzie są te 4 tysiące taśm z agencji towarzyskich i drugie znalezienie haków na pana Wojtunika, czyli na byłych szefów służb.

I po rocznej pracy ten zaufany człowiek wydawałoby się, który został rzeczywiście zatrudniony po to, żeby uzyskać informacje, uzyskuje te informacje i co takiego jest niepokojącego w tych informacjach, że nagle staje się wrogiem tego swojego szefa? Ponieważ, tak jak pani powiedziała, zlecenie tych 4 tysięcy taśm było głównie na, jednak wiedziano o tym, że szef, że pan Bejda wiedział, że to są prominentni politycy PiS-u, którzy mogą tam być, więc, tak jak pani powiedziała, jeżeli taśma zawiera informacje dotyczące, czy nagrania pana marszałka Kuchcińskiego, to dlaczego pani klient zostaje jak gdyby pogrążony za to, że te taśmy ujawnił, przyniósł materiał, o który go poproszono, tak naprawdę?

Jak pani myśli, co jest przyczyną tego, że nagle z człowieka zaufanego, z człowieka bardzo pożądanego w tej służbie, pan Bejda robi jakby głównego winnego i poszukiwanego, i oskarżonego. Czy jest to powód taśmy, która się pojawiła, czy braku taśm, które by się pojawiły na pana Wojtunika? Co takiego się wydarzyło i który moment był najtrudniejszy, czy rzeczywiście tylko i wyłącznie to, że taśmy na członków PiS-u nie tych, których trzeba było, się pojawiły, czy wiedza o tym, że pani klient nigdy nie odpuści takiej sprawy, jeżeli się o dowie, a to nie ta osoba, którą znalazł?

To takie główne pytanie, bo nie umiem znaleźć przyczyny, skoro 4 tysiące nagrań, głównie jednak miały dotyczyć członków PiS-u, znajduje się nagranie i nagle robi się potężny problem, oskarża się agenta o to, że tak, jak pan poseł mówi, że ma problemy psychiczne, zaczyna się go niszczyć. Co według pani, czy pani klienta, takiego się wydarzyło, że stał się wrogiem numer jeden?

Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika: Wydaje mi się, że charakter pana Janika jest taki, który spowodował, że stał się zagrożeniem dla tej instytucji. Żebyście państwo zrozumieli genezę tego, musiałabym się cofnąć do innych wydarzeń, których nie znam już tak dobrze, jak tego wątku.

Mianowicie, kilka miesięcy wcześniej, zanim otrzymał to nagranie, poinformował o tym szefa CBA. Ustalił o nieprawidłowościach w działaniu przez

..., które były podejmowane przez pana Sakowicza oraz przez dyrektora BKiSW pana dyrektora Flaka i tak naprawdę, ponieważ wszedł on w posiadanie wiedzy, że jeden z wysoko postawionych urzędników CBA nakłaniał funkcjonariuszy Straży Granicznej do popełnienia przestępstwa składania fałszywych zeznań.

Nie znam, czego to dotyczyło i mój klient, jak powiedziałam, jest osobą niezwykle rzetelną i uczciwą. Jeżeli coś znajdzie to znajdzie, opíše i powiadomi i nie jest elastyczny. Z nim się po prostu nie da się ułożyć. Z tego też tytułu miał problemy w wojsku. Ludzie, którzy wypowiadali się, pracowali, znali mojego klienta zawodowo, wypowiedzieli się o nim, że jest to człowiek, który przy kradzieży długopisu będzie miał taki sam stosunek, jak przy grubej aferze. Po prostu jest niezwykle pryncypialny i dlatego wydaje mi się, że miał być elastycznym instrumentem, czy też narzędziem i może dlatego został ściągnięty agentem specjalnym w rękach CBA, a okazał się, że po prostu nie da się z niego ulepić gliny na podobieństwo czyjegóż życzenia.

Dorota Niedziela, członkini zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Czy mogę dopytać? Przedstawiła nam pani obraz swojego klienta, który, jak pani mówi, jest niezwykle dokładny, pryncypialny, bardzo uczciwy i bardzo konsekwentny. Stąd moje pytanie. Taki człowiek, który dostał zlecenie, wykonuje go po prostu. Rozumiem, że pierwsze zlecenie wykonał i to jest kara za to, że go wykonał dobrze. W międzyczasie dowiedział się trochę więcej rzeczy i też je ujawnił.

Ale moje pytanie brzmi w takim razie. Jak wyglądała jego praca drugiego zadania, czyli znajdowania haków na Pana Wojtunika, bo rozumiem, że pani powiedziała, że przekazał informację, że nic nie znalazł. Przy tak dokładnym, skrupulatnym i takim dociekliwym charakterze.

Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika: Znalazł, właśnie wykonał wszystkie czynności w sposób dociekliwy i skrupulatny i nic nie znalazł. Jak nic nie znalazł, to jest właśnie mój klient. To nic nie znalazł i tak powiedział szefowi.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Elżbieta Radziszewska.

Elżbieta Radziszewska, członkini zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Dziękuję bardzo. Powiem szczerze, że materia jest tak bardzo trudna, że aż i niesamowita, że aż trudno uwierzyć, że w 2019 roku dzieją się takie rzeczy. Mogą się dziać takie rzeczy.

Ale chciałam panią zapytać o kilka rzeczy. Mówi pani, że pani klient jest takim człowiekiem akuratnym, bardzo docieklwym, bardzo prawomyślnym i takim przestrzegającym przepisów prawa i rzeczywiście to postępowanie jego później, kiedy już pracował w CBA, na to wskazuje. Ale, co takiego się stało i jakie było po znajomości pana Bejdy i pani klienta, że on przyjął na siebie zadania, które wykraczały poza to, co jest zapisane w ustawie CBA. Dlaczego przyjął zadania, poddał się procedurze rekrutacyjnej, złożył całą ankietę, był badany, a potem, jak się okazało, że wykrył nieprawidłowości, to zareagował. Pierwsze pytanie. Proszę o udzielenie odpowiedzi.

Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika: Znajomość z panem Bejdą miała początek w okresie, kiedy mój klient współpracował, czy też opiniował ustawę o korpusie ochrony pogranicza i został wtedy poproszony o to, żeby przygotować ją, opracować siatkę struktury płac i przez znajomego wspólnego w momencie w 2015 roku, kiedy pan Bejda, to już było po wyborach, objął stanowisko chyba w grudniu, został nawiązany kontakt. Wówczas padła propozycja przejścia do CBA.

Jeżeli chodzi o drugą część pytania. Rozumiem, że pani poseł dochodzi, dlaczego podjął się, będąc takim purystą prawnym, działań. Nie umiem na to pytanie odpowiedzieć. Myślę, że mogę je skierować do pana Wojtka Janika. Myślę, że o tym, że to miały być tak zwane haki, zorientował się dopiero wówczas, kiedy padła odpowiedź, że „się źle starałeś”. Natomiast niewątpliwie były to czynności zlecone, które, jak wynika z ich zakresu, musiał być osobą obdarzoną bardzo dużym zaufaniem ze strony szefa.

Elżbieta Radziszewska, członkini zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Ok. Drugie pytanie. Powiedziała pani, że podobno tego nagrania, te 4 tysiące nagrań, o których mówił szef CBA pani klientowi, wyjechały na Ukrainę. One gdzieś tam są. Jest pytanie, ponieważ okazało się, że to jedna płyta jest problemem.

Czy istnieje ryzyko, że na terenie Polski są również obecne płyty z innymi prominentnymi postaciami Podkarpacia? Bo jak pamiętam z doniesień prasowych, to tam są wymieniani i policjanci, i jakiś arcybiskup i wiceminister obrony narodowej poza marszałkiem Sejmu, no to już są takie domniemania...

Jeżeli to dotyczy sfery obyczajowej, zwłaszcza, jeżeli w doniesieniach publicznych pojawia się to, że przynajmniej na tym jednym nagraniu możemy mieć do czynienia z osobą nieletnią, czyli już mamy do czynienia z

przestępstwem. Nie tylko z kwestią obyczajową, ale przestępstwo, to znaczy, że to może być ogromne narzędzie do szantażowania.

Czy pani klient wie coś na ten temat, że jeszcze gdzieś płyty z innymi postaciami Podkarpacia, czy w ogóle postaciami polityki krajowej mogą krążyć po Polsce, czy ewentualnie z powrotem tutaj wrócić z Ukrainy?

Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika: Podczas czynności operacyjnych powziął taką wiedzę, że są takie nagrania. Na nagraniach tych są inne osoby. Nie chciałabym tutaj wchodzić w szczegóły, ale informacje, które pani poseł udzieliła, pokrywają się z moją wiedzą.

Natomiast bardzo ciekawym wątkiem dla mnie, już jako prawnika, jest kwestia sprawy karnej, którą mieli dwaj bracia Ukraińcy, którzy, jak się okazuje, mają obywatelstwo polskie oraz osób byłych funkcjonariuszy CBS, którzy byli w tę sprawę uwikłani i niezwykle niskie wyroki, jak również bardzo uprzywilejowane traktowanie, nieadekwatne do zarzutów, jakie były stawiane, a które dotyczyły czerpania korzyści z nierządu, czy też stręczycielstwa, czy wręcz handlu po prostu żywym towarem. Więc wydaje mi się, że tak naprawdę tło tej sprawy jest o wiele szersze i źródłem jest tak naprawdę to, co się działo na Podkarpaciu i powiązania tamtejszych polityków z tamtejszymi... polityków, ale również policjantów ze światem przestępczym.

Elżbieta Radziszewska, członkini zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: To wygląda bardzo niebezpiecznie. Bo jeżeli wyroki zapadają nad wyraz łagodne, dotyczą tych zarzutów, które otrzymali dwaj bracia, to by świadczyło, że używając kolokwializmu „umoczeni” są również ludzie wymiaru sprawiedliwości w całej tej sprawie. Więc przy mówieniu o tym w tej sprawie, to są 4 tysiące nagrań, to brzmi to bardzo niebezpiecznie.

Ja chciałam jeszcze zapytać o jedną rzecz. Ponieważ same kłamstwa pana Wąsika, o których dzisiaj mówiliśmy na sali sejmowej, te, które padły, świadczą o wielkiej panice w obozie władzy. Bo jeżeli ze stenogramem na sali sejmowej celowo omija się prawdę i mówi się kłamstwa, to po coś się to robi.

Ale ja chcę zapytać o jeszcze jedną rzecz, która nasuwa się patrząc na to, co się dzieje wewnątrz obozu władzy. Czy pan Matusiewicz, ten poseł z Podkarpacia, w końcu prawnik, jego asystent, czy on oczekiwał przychodząc do pani klienta, oczekiwał również tego nagrania, czy chciał dostać to nagranie? Bo każdy zadaje sobie pytanie, jeżeli ktoś przychodzi, bo coś chce wyciszyć albo może

ktoś chce uzyskać może również informacje, żeby to wykorzystać w jakiś wewnętrznych rozgrywkach na Podkarpaciu. Czy może mieć miejsce coś takiego, że drugi pan poseł niekoniecznie stoi po tej samej stronie barykady, co ci, o których mówimy.

I druga rzecz. Czy pani klient coś wiedział, że on, przyjmując zadania nadzwyczajne od szefa CBA, czy istnieją inni tacy agenci, jak pan Wojciech, którzy otrzymali tego typu polecenia zarzucania sieci na jeszcze inne osoby? Być może pan Wojciech Janik był niejedynym agentem, który otrzymał takie polecenia, chociaż dzisiaj jest jedynym, z którym CBA i cały aparat państwa walczy. Czy klient pani podejrzewa mógł być niejedynym?

Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika: Odpowiadając na pierwsze pytanie. Z treści notatki, którą sporządził klient do szefa CBA na temat próby korupcji jego osoby wynika, że pan, bo to asystent się zgłosił do pana Dobrowolskiego, asystent pana Matusiewicza, wskazuje, jest wprost napisane, że w zamian za nagranie. Czyli oczekiwał fizycznego okazania nagrania. W jakim celu miało ono zostać użyte, wykorzystane, nie potrafię na to pytanie odpowiedzieć. Mogła by być to sfera spekulacji.

Odpowiadając na pytanie drugie, czy jest więcej takich agentów, też nie potrafię na to pytanie odpowiedzieć. Nie zadałam nigdy swojemu klientowi, ale mając do czynienia z innymi funkcjonariuszami, którzy zostali pokrzywdzeni przez tę instytucję, uważam, że uprawnionym wnioskiem jest postawienie następującej tezy, że funkcjonariusze CBA, którzy narazili się swojemu kierownictwu prawą postawą i uczciwością, w momencie, gdy stają się niewygodni, zostają niszczeni.

Mogę to powiedzieć w sposób uprawniony, ponieważ mam dwie inne w zasadzie sprawy.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Dorota Niedziela.

Dorota Niedziela, członkini zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Ja tylko na krótko chciałam, bo jeszcze raz analizując wszystko, czego się dowiedzieliśmy, czy pani potwierdzi moje podejrzenia i taką... takie przekonanie, że od pewnego czasu prawdopodobnie na Podkarpaciu istnieje szajka, która ewidentnie szantażuje dosyć prominentne osoby? Bo wynika z tego, że ta jedna taśma, tylko jedna taśma, zjawiła się tylko jedna, ale skoro ich było tyle i tyle osób mogło uczestniczyć w tym procederze,

który może być przyczyną szantażu, to moje wątpliwości budzi to, że to mogło już od dawna działać na zasadzie szantażu między braćmi, a prominentnymi politykami PIS-u.

Jest to szalenie niebezpieczne, w zasadzie grozi bezpieczeństwem państwa. Bo w tej chwili ci politycy są partią rządzącą. Zajmującą ogromne, bardzo wysokie stanowiska w państwie i takie nagrania takie 4 tysiące taśm mogą powodować duże obawy w stosunku do tego, co się może dziać, jeżeli to będzie rzeczywiście wykorzystywane.

Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika: Odpowiadając na pani pytanie. Tutaj użyję informacji, które posiadam od dwóch dziennikarek „Rzeczpospolitej”, które w tej chwili zajmują się tym tematem. W poniedziałek ma być kolejny odcinek, tak to nazwijmy, tej afery podkarpackiej i według ustaleń jednej i drugiej pani redaktor, mamy do czynienia z bardzo poważną sytuacją. I wedle ustaleń, które one dokonały, a także braku woli ze strony prokuratury do odpowiedzi na konkretne pytania dotyczące pana Śnieżko, pana Pobuty, braci, kwestie obywatelstwa, kto dał to obywatelstwo, w jakim trybie i dlaczego ludziom, którzy są przestępcami udziela się obywatelstwa zamiast ich wydalic z kraju? Kto daje taki parasol ochronny?

I tutaj posługuję się już informacją, którą mam od pani redaktor. Rzeczywiście to wszystko wskazuje na to, że mogą być bardzo niebezpieczne powiązania, które funkcjonują od lat, a które polegają na tym, że w pewnym sensie świat przestępczy oddziałuje, bądź wpływa na wymiar sprawiedliwości, na polityków, na biznesmenów i moim zdaniem... sam fakt... Proszę zwrócić uwagę, dlaczego postępowania dotyczące pana Śnieżko są objęte klauzulą tajności?

Elżbieta Radziszewska, członkini zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Co to są za dwie sprawy, bo udzieliła pani odpowiedzi na moje pytanie... na tyle, na ile może pani powiedzieć, te dwie jeszcze inne sprawy dotyczące innych osób, innych agentów.

Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika: Dotyczy to... sprawa, którą aktualnie prowadzę, dotyczy to funkcjonariusza, który miał to nieszczęście, że uczestniczył w sprawie korupcyjnej, wskutek której został zatrzymany dobry znajomy szefa CBA i w momencie, w którym pan szef CBA objął swoje stanowisko, wszczęto w stosunku do niego działania odwetowe niszcząc karierę temu człowiekowi.

Druga sprawa, to jest osoby, która została w taki sam sposób, tylko już nie mówię tu o CBA, ale mówimy o Straży Granicznej. Funkcjonariusz, który został również za to, że wykrył nieprawidłowości i poinformował o tym swojego przełożonego, został po prostu zniszczony.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Robert Kropiwnicki.

Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika: Również próbuje się z niego zrobić osobę niewiarygodną, poprzez próby wskazania zaburzeń psychicznych.

Robert Kropiwnicki, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Pani mecenas, chciałem wrócić do tych protokołów z sejfów. Ile było tych protokołów i z których czynności były protokoły, bo sejf rozumiem był raz otwierany, ale ile było protokołów? Bo mam wrażenie, że odwoływała się pani do różnych dokumentów. Gdyby mogła pani to też nam uporządkować.

Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika: Panie pośle, sejf był otwierany wielokrotnie.

Robert Kropiwnicki, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Czyli to są protokoły otwarcia z tego samego sejfu? Tak?

Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika: Tak jest. 27 grudnia 2016 roku jest pierwszy protokół i chodziło o wyjęcie dokumentu, który akurat dotyczył rozpracowania funkcjonariuszy byłego kierownictwa CBA. Kolejny protokół mam z 6 lutego 2017 roku i to dotyczy wyjęcia z szafy pancерnej, z szafy metalowej, dokumentów dotyczących pana Pobuty. Kolejny protokół jest z 20 października 2017.

Robert Kropiwnicki, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Czyli już wtedy, kiedy pani klient był w dyspozycji... już bez niego wtedy. Tak? Bo przy tych wcześniejszych on uczestniczył, rozumiem?

Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika: To było pod jego nieobecność. Tak, ale nie był jeszcze wtedy w dyspozycji. 20 października 2017 i tutaj była próba otwarcia sejfu. Złożone zostało

zastrzeżenie przez mojego klienta, że do szafy metalowej, że szafa metalowa była zabezpieczona plombą metalową, brak wzmianki w protokole „wnoszę o komisyjne otwarcie sejfów”.

Robert Kropiwnicki, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Czyli to był ten moment. Pierwszy raz otwierany bez.. w czasie, kiedy on był oddany do dyspozycji. On był oddany do dyspozycji we wrześniu 2017. Tak?

Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika: Tak. Czy to jest pierwszy? My o tym nie wiemy, ponieważ mój klient podejrzewa, że były wcześniej, nie ma z tego protokołu i mamy z dnia 16 i 17 stycznia. To jest właśnie ten protokół, gdzie były trzy osoby w komisji. Jedna była w charakterze obserwatora. To jest jedyny protokół, który nie zawiera możliwości do tego, żeby osoba wniosła uwagi. Nie ma w ogóle takiej rubryki. Jest tylko „zapoznałem się”.

Przy żadnym z tych otwieraniu sejfów mój klient nie był obecny. Był powiadomiony *post factum*. Ten ostatni protokół również podpisał *post factum*.

Robert Kropiwnicki, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Zna pani procedurę? Jaka jest procedura? Czy powinien być wzywany, że zapraszamy do otwierania sejfów? Jak to jest stosowane w CBA normalnie?

Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika: Normalnie powinien być pod jego obecność. Jeżeli może funkcjonariusz się stawić, to powinno być komisyjnie w jego obecności, a jeżeli nie, no to oczywiście są takie sytuacje, kiedy trzeba otworzyć sejf pod czyjąś nieobecność, wyjąć jakiś dokument, wtedy się określa dokładnie, jaki to jest dokument, w jakim celu został wydany, a protokół wstawia się do sejfów, że jak osoba przyjdzie i otworzy sejf, to, żeby wiedziała, kiedy i w jakim celu pod jej nieobecność sejf został otworzony.

O nieprawidłowościach związanych z otwieraniem sejfów, ponieważ ostatnia próba była, znaczy nie próba, otwarcie było 17 stycznia, w związku z tym po kilku nieudanych próbach rozmowy z szefem CBA, Wojtek Janik postanowił napisać pierwsze wówczas tak obszernie pismo do szefa CBA i ono jest datowane właśnie z 30 stycznia i to jest pismo, które pominął pan minister Wąsik w swoim wystąpieniu, ponieważ odniósł się tylko do notatki z kwietnia. Notabene notatka była z maja.

Robert Kropiwnicki, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Czyli w tym protokole z 20 października 2017 roku już nie ma informacji, że jest tam jakaś taśma, czy bezpieczna koperta?

Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika: Na żadnych nie ma. Bezpieczna koperta, którą według dziennika wykonawcy wykazał w ostatnim dniu bytności pracy, czyli mówimy o 31 chyba sierpnia 2017 roku, bo to był ostatni dzień, kiedy przed pójściem na dyspozycję, która zaczęła się od września, wtedy pojawia się bezpieczna koperta, mogę państwu...

Zarejestrowana została pod pozycją numer 20, koperta bezpieczna o numerze 402036632, pod rubryką, co się w niej znajduje, jest napisane: pliki, 2 CD video plus nagranie FW, uwaga bez W SG-a, nie wiem co to oznacza. To już trzeba było się spytać mojego klienta. Z całą pewnością nie jest to pozycja dopisana na potrzebę chwili, ponieważ pod pozycją 20 są jeszcze dopisane potem kolejne 21 i 22, dwie kolejne pozycje, które świadczą o tym, że po tej dacie kiedy zdeponował koperty z tymi nagraniami, wkładał jeszcze do sejfów dwa inne dokumenty.

Robert Kropiwnicki, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Rozumiem, dziękuję bardzo.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Tomasz Siemoniak.

Tomasz Siemoniak, członek zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Przez 3,5 roku rządów PIS-u trochę się obniżył próg takiej odporności i wrażliwości opinii publicznej na takie historie, bo z informacji, które pani przekazała, z informacji, które są potwierdzone w różnych dokumentach, ta sprawa i tu nie mówię o samych taśmach, bo tutaj wszystkie słowa na ten temat już padły, ale mówię o tym mechanizmie działania CBA, taka sprawa powinna wstrząsnąć rządem, wstrząsnąć sceną polityczną.

Bo o to mamy wyraźne wskazanie na to, że służba specjalna jest używana do walki politycznej, do zbierania haków i CBA, które jest podejrzewane o to, że jest taką policją partyjną, no w świetle tego, co pani mówi, tego, co mówią byli agenci, widać, że w taki sposób właśnie działa.

Tutaj bardzo dobrze wiemy to z informacji medialnych, że były szef CBA, pan Paweł Wojtunik złożył wniosek do prokuratury w tej sprawie, bo niewątpliwie, tej sprawy on nie może też tak zostawić, bo to nie tylko było zbieranie haków, ale wieloma sprawami, dręczeniem jego rodziny tutaj bardzo wiele się wydarzyło w tym czasie. To nie są tylko jakieś nasze dywagacje, ale wielu ludziom po prostu wyrządzono ogromną krzywdę.

Ja też, gdy słuchałem o tym co pani mówi, o tej tak zwanej licencji na zabijanie, mam takie przekonanie, że CBA nie jest służbą, która działa, jak inne służby w Polsce w oparciu o procedury i zasady, tylko że pewne osoby bardzo infantylne naoglądały się amerykańskich filmów i próbują taką służbę robić, jaką znają z filmów o Jamesie Bondzie. Co to ma znaczyć, że jest jakaś możliwość dowolnego działania, sięgania po dowolne zasoby, zbierania dowolnych informacji bez procedury, bez przełożonych?

To jest chora służba, głęboko chora i przypomnę tutaj naszą zapowiedź, mówił o tym wielokrotnie też przewodniczący Schetyna, że po prostu CBA będzie musiało być zlikwidowane, a walkę z korupcją przejmie inna służba, policja, czy ABW.

Natomiast wydaje się, że tutaj mamy do czynienia z głęboko posuniętą chorobą. Ja mając jednak trochę do czynienia w czasie swojej pracy zawodowej z działalnością służb specjalnych, no nie wyobrażam sobie tego rodzaju działań, które od bardzo szerokiego zakresu działania, praktycznie nieograniczonego, kompletnie pozaprawnego, pani takiego sformułowania też użyła, bo nie może być tak, że jeśli się kogoś nie lubi, czy politycznie nie lubi to można zbierać na niego haki, czy szukać haków, czy wymyślać te haki.

Tego rodzaju działania już raz doprowadziły szefów CBA przed sąd, a widać żadne wnioski z tej historii nie zostały wyciągnięte. Nawiązując do pani marszałek Radziszewskiej, ja jestem absolutnie przekonany w świetle tego, co pani mówi, że pani klient nie był jedynym agentem, który został o takie działania poproszony, czy otrzymał takie polecenia, że być może to zbieranie haków dotyczy innych osób, dotyczy polityków, dziennikarzy.

To są sprawy, które mają bardzo poważny charakter i w świetle tych wszystkich informacji, które tutaj padły o tych kłamstwach z trybuny sejmowej, o ogromnych nieścisłościach, co do różnych informacji..., o tym też, co mi się wydaje jakieś szczególnie obrzydliwe, robieniu osoby chorej psychicznie, no to pamiętamy, Związek Radziecki i psychuszki, jak się komuś coś nie podobało to

robiono z niego wariata, znaczy słynne schizofrenia bezobjawowa. To jest taki, jak się komuś coś nie podoba to znaczy, że musi być wariatem, to już kiedyś wynaleziono, więc powiedzieć, że na pewno będzie przewodnicząca zespołu o tym mówiła, no to są sprawy, których na pewno tak nie zostawimy. Bo to nie jest tylko okłamywanie posłów na sali sejmowej, to jest okłamywanie opinii publicznej i dziękuję pani za tę odwagę, za gotowość do przekazania nam tutaj pewnych informacji.

Też jak zawsze chylimy czoła przed dzielnymi dziennikarzami, tu obecnymi śledczymi i innymi, którzy takie tematy podejmują, bo robią to w imię jakichś zasad, praw człowieka, demokracji, więc ja tu nie mam jakiegoś specjalnego pytania do pani, bo właściwie wszystko padło. Chcę tylko po prostu zachęcić do tego, żeby w imię takich podstawowych zasad, wiarygodności, w imię też tych ludzi, którzy są w tej chwili w służbach mundurowych, służbach specjalnych, w imię tych, którzy będą w przyszłości walczyć o zasady, bo po prostu coś chorego tu się pojawiło i wszyscy ponosimy tego skutki, a najbardziej pani klient.

Tak się składa, że w trakcie posiedzenia naszego zespołu sąd umorzył postępowanie szefów SKW w sprawie tego, że rzekomo przechowywali jakieś tajne materiały z centrum kontrwywiadu NATO. To też jest niegodziwość, niszczenie przez trzy lata ludzi, ich życia, ich opinii, więc to jest fragment większej całości, także my na pewno, jak tu siedzimy, nie ustaniemy w różnych wysiłkach i dziękuję pani za gotowość przyścia, bo widzę w tym wszystkim też pani, pani klientów taką ogromną determinację do tego. Niedanie się zaszczuć po prostu ludziom, którzy żadnych zahamowań nie mają.

Ja nie mam żadnych wątpliwości, Joanna wie, byłem sceptyczny wobec tej całej sprawy, ale po tym, co pani tutaj powiedziała, uważam, że jest to sprawa bardzo poważna i u nas oczywiście, tak jak mówię, te kryzysy trwają krótko, giną, coś nowego się pojawia, bardzo pędzi życie publiczne w naszym kraju. Obecny obóz rządzący dostarcza tyle patologii, że nie wiadomo, za co się złapać, ale po dzisiejszym spotkaniu jestem przekonany, że ta sprawa jest bardzo poważna i ograniczam swoją refleksję do tego obszaru, który znamy: do sposobu działania służb specjalnych za czasów działania PIS-u.

Jeśli potwierdzą się te wątki, o których pani wie od klienta, dotyczące taśm, obywateli innych państw i tak dalej, to jest to jedna z największych afer, ale już dzisiaj jest ogromną aferą.

Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika: Bardzo dziękuję za te słowa otuchy. Ja ze swojej strony chciałabym podkreślić na koniec tego spotkania jedną dla mnie bardzo ważną rzecz. Podjęłam się prowadzenia tej sprawy z uwagi na ogromny aspekt społeczny, ale przede wszystkim mam tu na myśli zauważone, dostrzeżone nieprawidłowości w działaniu instytucji, która powinna być instytucją praworządną.

Nie ulega dla mnie wątpliwości, że niezależnie od tego, gdzie jest nagranie i co ono przedstawia, to wszystkie zdarzenia, które państwu opisałam, polegające na tym, że wysyła się funkcjonariuszy do człowieka, który już nie jest funkcjonariuszem, aby zdobyć taśmy, co wykracza poza działania CBA, czy fakt, że dyrektor kadr namawia funkcjonariusza do tego, żeby zaprzeczył informacjom, które zostały przez niego napisane w raporcie do szefa CBA oraz do premiera, przecież to nagranie z tej rozmowy było puszczane w mediach, czy nieprzekazanie pisma do premiera w momencie, w którym ono zostało złożone drogą służbową. Czy to, co państwo podkreślaliście, podejmowanie działań, które są poza kompetencją tej instytucji, żeby szukać tak zwanych haków, czy też nieprawidłowości w działaniach poprzedniego kierownictwa, to wszystko niezależnie, jeszcze raz podkreślam, od kwestii taśmy i jak gdyby drugiego tła tej całej sprawy, mówimy tutaj o Podkarpaciu, o nagraniach, o braciach i osobach, które były zaangażowane w ten cały proceder, to te cztery zdarzenia, które państwu wymieniłam, pokazują, że instytucja ta działa według swojego własnego prawa.

Zawiadomienie zostało złożone na podstawie artykułu, który stanowi o przekroczeniu uprawnień oraz niedopełnieniu obowiązków, ponieważ nie ulega wątpliwości, że dyrektor kadr na polecenie szefa CBA nie ma żadnego prawa, żeby wezwać funkcjonariusza i powiedzieć mu: wycofaj się, zaprzecz tym informacjom, które napisałeś, jeżeli funkcjonariusz opisuje nieprawidłowości.

Działanie prawidłowe powinno być takie, że wówczas powinno być wszczęte postępowanie, złożone zawiadomienie do prokuratury, zarówno w sprawie nagrania, w sprawie wszystkich, tak naprawdę wszystkich nieprawidłowości, które agent specjalny opisał, a prokuratura mogłaby po czynnościach weryfikacyjnych odnieść się do tego. Natomiast takie działania, które zostały podjęte, w mojej opinii jako prawnika, są pozaprawne, w tym kontekście właśnie użyłam tego sformułowania i dlatego zostało złożone zawiadomienie.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Pani mecenas,

dziękujemy bardzo za odwagę, dziękujemy bardzo za obecność. Na pewno tej sprawy tak nie zostawimy. Zgodnie z tym, co już mówiliśmy wcześniej, będziemy drążyć kwestie kłamstwa pana posła Wójcika, Wąsika, przepraszam.

Ale ja nie mam żadnych wątpliwości, jesteśmy tutaj jako zespół do spraw zagrożeń bezpieczeństwa państwa, w świetle tego, co pani powiedziała, moim zdaniem bezpieczeństwo państwa może być zagrożone i może być zagrożone z dwóch powodów.

Pierwszy powód to sposób funkcjonowania służb, które mają się nijak do tego, do czego te służby zostały powołane, w związku z tym, zamiast zajmować się tym, do czego zostały powołane, zajmują się rzeczami, którymi nie powinny się zajmować. Działają bezprawnie. No, ale jeśli poważnie traktować to wszystko, co się wiąże z czterema tysiącami taśm i tymi publicznymi nagraniem osobami to to jest takie narzędzie do tego, żeby szantażować tutaj bardzo ważne osoby w państwie i wpływać na ich decyzje, że w moim odczuciu bezpieczeństwo państwa może być zagrożone.

W związku z tym, my musimy spokojnie, już po zakończeniu spotkania, z panią usiąść i zastanowić się, jakich instrumentów jeszcze możemy użyć, jako członkowie tego zespołu, żeby skutecznie domagać się sytuacji, w której nasze państwo będzie mogło czuć się bezpiecznie, a nie powodować sytuacje, w których to bezpieczeństwo jest zagrożone. Dziękuję państwu.

Elżbieta Radziszewska, członkini zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: A może jeszcze ktoś do pani się zgłosi po naszym dzisiejszym spotkaniu, gdzie obnażyliśmy wręcz quazi-mafijny układ, to ja, może się okazać, że następni funkcjonariusze z innych służb, z innych jednostek, z innych podmiotów publicznych, zgłoszą się do pani również z takimi sprawami dotyczącymi łamania prawa.

Beata Bosak-Kruczek, pełnomocnik byłego agenta CBA Wojciecha Janika: Może się tak zdarzyć, aczkolwiek nie ukrywam, że są to sprawy bardzo trudne i bardzo emocjonalne, ponieważ zazwyczaj dotyczą tragedii ludzkiej. Dziękuję bardzo.

Joanna Kluzik-Rostkowska, przewodnicząca zespołu śledczego Platformy Obywatelskiej ds. zagrożeń bezpieczeństwa państwa: Dziękujemy bardzo.